

To są niezasłużone renty

1 lipca 2013

System ekonomiczny USA jest skrajnie niemoralny, gdyż słabo nagradza ciężką pracę, uczciwość czy nawet większość talentów – dowodzą dwaj tamtejsi naukowcy.

Wyborcza.biz przywołuje niezwykle ciekawy, niedawno opublikowany tekst dwóch ekonomistów z Economic Policy Institute w Waszyngtonie. Josh Bivens i Lawrence Mishel brutalnie rozprawiają się z mitem, w który kiedyś wierzyli niemal wszyscy Amerykanie, mówiącym, że bogactwo jest zazwyczaj nagrodą za ciężką, konsekwentną, wieloletnią pracę. Autorzy artykułu przytaczają dane, z których wynika, że w latach 1947-1979 dochody niemal wszystkich mieszkańców USA rosły w podobnym tempie, wynoszącym ok. 2 proc. rocznie. Tymczasem w latach 1979-2007 dochody jednego procenta najbogatszych rosły w tempie około 6 proc., a 90 proc. społeczeństwa w tempie mniejszym aż o pięć punktów procentowych. W efekcie o ile w latach 1970. jeden procent najbogatszych miał mniej więcej dziesięcioprocentowy udział we wszystkich dochodach Amerykanów, to dzisiaj jest on już dwa razy większy.

Główna teza artykułu brzmi, że dynamiczny wzrost dochodów najbogatszych nie jest pochodną ich ciężkiej i wyjątkowej pracy, ale faktu, że przez minionych 30 lat w Stanach zmieniono obowiązujące i stworzono nowe renty ekonomiczne. Jak wyjaśnia portal, renta ekonomiczna to, upraszczając, nadwyżka ceny ponad koszty produkcji. Produkcji szeroko rozumianej, gdyż mowa tutaj także o kreowaniu usług finansowych czy wykonywaniu utworów muzycznych. Od tego, jak duża jest dana renta, zależy, ile kto zarabia. W USA zmodyfikowano decyzjami politycznymi cały system rent ekonomicznych i w efekcie zaczęto bardzo wysoko wynagradzać niektóre zawody, np. w branży finansowej, rozrywkowej i sportowej.

Niektóre nowe lub zmienione renty są bardzo wysokie. Wymownym przykładem jest tutaj praca prezesów spółek giełdowych, którym Amerykanie płacą mniej więcej dwa razy więcej niż reszta świata. Prezes w Stanach zarabia 44 razy więcej niż jego pracownik, poza tym krajem musi się zadowolić pensją większą od pensji podwładnego „tylko” 19,9 raza. Nie ulega zatem wątpliwości, że w nowym systemie rent ciężka praca przynosi zdecydowanie gorsze rezultaty niż w pierwszym czterdziestolecie po II wojnie światowej. „Nieważne, jak ciężko i wydajnie będzie pracował np. inżynier-specjalista od drewna. Jego status finansowy zmieni się znacząco dopiero, jak wejdzie do nielicznej i coraz bardziej zamkniętej nowej, finansowej arystokracji. Musi zostać szefem spółki giełdowej, partnerem w kancelarii prawnej lub znanym twórcą muzyki pop – inaczej o naprawdę dużych pieniądzach może sobie co najwyżej pomarzyć” – pisze Wyborcza.biz. Aktualny system rent pogłębia i tworzy nowe nierówności, a ponadto jest skrajnie niemoralny, gdyż słabo nagradza ciężką pracę, uczciwość czy nawet większość talentów.

Ekonomiści zwracają jednocześnie uwagę, że każdy system rent ekonomicznych można zmodyfikować, skoro ten aktualny wynika bezpośrednio z przyjętych regulacji prawnych. Spółki farmaceutyczne czy piosenkarze zarabiają tak dużo z powodu bardziej restrykcyjnego niż kiedyś prawa własności intelektualnej, bankowcy – dzięki zliberalizowanym regulacjom dotyczącym swojego sektora. Szefowie spółek giełdowych są tak bogaci, gdyż rząd USA pozwolił ich wynagradzać np. opcjami na akcje, a jednocześnie zmniejszył podatki od wysokich dochodów.

Drogą do większej sprawiedliwości społecznej jest zatem m.in. zmiana prawa bankowego tak, by przestało preferować ryzykowne inwestycje, liberalizacja prawa własności intelektualnej oraz podniesienie pensji minimalnej i podatków dla najbogatszych.

Źródło: [Nowy Obywatel](#)